

KOMUNIKOWANIE A WYMIANA INFORMACJI – PYTANIE O ZAKRES POJĘCIA KOMUNIKACJI

Celem tego krótkiego artykułu jest zasygnalizowanie problemu dotyczącego interpretowania pojęcia komunikacji (komunikowania się). Proces komunikowania się może być rozumiany zapewne *również* jako proces wymiany (przekazu, transmisji) informacji¹ – ale czy i odwrotnie? To znaczy: czy *każdy* przypadek wymiany informacji jest również procesem komunikacji? Jeśli uznać, na przykład, że pojęcie komunikowania jest *węższe* od pojęcia przekazu informacji, to którądy dokładnie, pada pytanie, przebiegają granice pomiędzy nimi? Innymi słowy – jakie rodzaje wymiany informacji możemy uznać za tożsame z komunikowaniem, a jakie (już/jeszcze) nie? Próba odpowiedzi na tak sformułowane pytania wymaga jednak bliższego określenia zakresów znaczeń terminów: „komunikacja” oraz „wymiana informacji”. Napotkamy jednak na problem natury metodologicznej – jeśli bowiem najpierw podamy jakąś, stanowiącą przynajmniej heurystyczne przybliżenie, definicję komunikacji, to na pytanie o relację komunikowania względem procesu wymiany informacji odpowiemy niejako *a priori*. Określona filozoficzna wykładnia komunikacji determinuje więc ujęcie relacji, w jakiej pozostaje ona względem pojęcia transmisji danych. Zadaniem naszym jest więc nakreślenie kontekstu (filozoficznego), w jakim przyjęta i, co szczególnie ważne, uzasadniona może być konkretna interpretacja tego, czym jest komunikacja.

¹ Posługując się pojęciem informacji, jak również „wymiany/przekazu informacji” lub „transmisji danych”, będziemy mieli na uwadze informację wedle definicji podawanych przez np. N.M. Amosowa („Informacja jest to treść oddziaływania: jego wielkość, zmiany w czasie i przestrzeni – traktowane w oderwaniu od pierwotnego fizycznego nośnika i wykorzystywane jako środki łączności systemów złożonych”), A. Chmieleckiego („Informacja to (...) wykryta (zarejestrowana) różnica, która jest istotna dla funkcjonowania organizmu.”) Definicje te mogą dotyczyć wielkiej klasy przypadków obiektów mających ze sobą łączność i wpływających, oddziaływujących na siebie w taki sposób, że skutkiem oddziaływania zachodzi zmiana ich organizacji. Oba cytaty za: W. Nawrocki: *W poszukiwaniu istoty informacji*, w: J. Jadacki (red.): *Analiza pojęcia informacji*, Warszawa 2003.

Wychodzimy z następującego założenia, które w dalszym ciągu postaramy się uzasadnić: komunikacja i całokształt procesów komunikowania się (możemy również powiedzieć: porozumiewania się) jest zjawiskiem dotyczącym *wyłącznie* człowieka i ludzkiego świata społeczno-kulturowego. Przyjmujemy jednoznacznie „antropocentryczną” (albo raczej, po prostu – humanistyczną) wykładnię komunikacji. Tym samym zakres tego pojęcia będzie rozumiany jako węższy od pojęcia wymiany informacji (transmisji danych). Jak wspomnieliśmy wyżej, oznacza to, że komunikacja zawiera się w szeroko rozumianych procesach transmisji danych, jest jednym z możliwych rodzajów zjawiska wymiany informacji; jednak nie każda wymiana informacji jest aktem komunikacji. Zgodnie z tym, co zakładamy, komunikacja jest takim rodzajem wymiany informacji, który dotyczy wyłącznie człowieka – dodajmy: człowieka funkcjonującego w strukturze społecznej, określonego kulturowo – ale pełni przy tym szereg innych funkcji, które z kolei nie mieszczą się już w obrębie pojęcia przekazywania informacji. Wniosek: tylko ludzie *komunikują się* (porozumiewają się w sensie: *rozumieją się* wzajemnie), natomiast zwierzęta, rośliny, maszyny, oraz wszelkie pozostałe elementy przyrody ożywionej i nieożywionej nie komunikują się, aczkolwiek dochodzi pomiędzy nimi do transmisji informacji. Dalsze wnioski, należące już do dziedziny uściśleń terminologicznych są, m.in. takie: pojęcie „komunikacji społecznej” (jak również np. „komunikacji międzyludzkiej”, „komunikacji interpersonalnej” itp.) mogą być traktowane jako swego rodzaju pleonazmy – które jednak, trochę żartobliwie, określać będziemy jako pleonazmy „nieszkodliwe”, czyli takie, które nie zakłócają interpretacji problemów, w kontekście których się pojawiają. Określając sformułowanie „komunikacja społeczna/międzyludzka/interpersonalna” mianem nieszkodliwego pleonazmu, sugerujemy, że po prostu nie ma żadnej innej komunikacji, niż właśnie tylko społeczna, międzyludzka czy interpersonalna – równie dobrze można więc z tych i tym podobnych przymiotników zrezygnować². Oczywiście pod warunkiem, że przyjęte i uzasadnione zostałyby powyższe założenie o wyłącznie ludzkim (a więc: społecznym, międzyludzkim, kulturowym) charakterze procesów komunikacyjnych.

Przechodząc do wskazania argumentów przemawiających na korzyść naszego założenia, przyjrzyjmy się reprezentatywnym przykładom interpretowania pojęcia komunikacji przez filozofów, językoznawców i innych teoretyków komunikacji.

Wyodrębnić da się przynajmniej trzy rodzaje idei, wedle których, w taki czy inny sposób, definiuje się komunikację. Pierwszy rodzaj zakłada, że komunikacja dotyczy „wszystkiego”, że komunikują się nie tylko ludzie, ale także zwierzęta, maszyny (np. komputery) lub nawet komórki czy ciała niebieskie („wszystko jest komunikacją”). Z tego typu stanowiskami będziemy polemizować, stając na-

² Można, ale niekoniecznie trzeba: określenie „komunikacja społeczna” oraz inne temu podobne są na tyle głęboko zakorzenione w różnych tradycjach naukowych i filozoficznych, że nie wywołują poważniejszych kontrowersji. Co, rzecz jasna, nie oznacza, że nie mogą być one przedmiotem analizy i krytyki.

tomiast po stronie takich, w myśl których komunikowanie jest atrybutem tylko ludzkim. Trzeci rodzaj stanowisk pozostaje w odniesieniu do interesującej nas kwestii neutralny, tzn. nie przesądza na rzecz któregoś z pozostałych rodzajów stanowisk (nie będziemy się nim tutaj zajmować).

Wyrazistym przykładem stanowiska pierwszego rodzaju mogą być poglądy Herberta Galtona, sławisty z Cansas University. W artykule *Komunikacja a rozumienie*³ zakłada on, że komunikacja nie jest ograniczona tylko do komunikacji językowej, że „(...) pojęcie języka i komunikacji nie są koekstensywne”, ponieważ „zwierzęta porozumiewają się bez języka”⁴. Za E. Maraisem podaje przykład pewnego gatunku afrykańskich owadów, które wydając charakterystyczne dźwięki, „komunikują się” ze sobą: „(...) nie może być wątpliwości, że mamy tu do czynienia z pewnym rudymmentarnym systemem komunikacji. Istotny jest jego charakter znakowy”⁵. A więc owady, zdaniem Galtona, jak również inne zwierzęta, komunikują się zgodnie z pewnym systemem i za pomocą znaków: „Każdy mały skarabeusz może zarówno komunikować, jak i rozumieć; spełnia tedy warunki definicji. Nawet znaki nie są tylko wyłącznie ludzkim osiągnięciem. Ani też komunikacja nie zakłada istnienia innej osoby. Jest całkiem możliwe (...) by komunikować się ze sobą samym, np. w pamiętniku”⁶. Z perspektywy przyjmowanej przez Galtona wynika, że pojęcie komunikacji ma bardzo szeroki zakres – oczywiście, w zależności od przyjętej definicji. Można domyślać się, jakie definicje komunikacji przyjmowane są, kiedy padają tezy o komunikowaniu się nie tylko zwierząt, ale i maszyn, roślin czy pojedynczych komórek. Wszystkie one, przynajmniej z grubsza, przyjmują, jak możemy to określić, „transmisyjny” model komunikacji, gdzie treść komunikatu przekazywana jest od nadawcy do odbiorcy (z udziałem kodu). Na tego typu wyobrażeniu zasadzają się klasyczne (choć obecnie prawie zupełnie już anachroniczne, przynajmniej z filozoficznego punktu widzenia) koncepcje m.in. Shannona i Weavera, Lasswella czy Jakobsona, żeby przypomnieć tylko najbardziej popularne nazwiska. Przy założeniu abstrakcyjnych figur „nadawcy” i „odbiorcy”, można pod te zmienne „podstawiać” dosłownie wszystko: pszczoły, komputery, pantofelki, elektrony czy nawet planety. Wszystkie te obiekty przekazują jakieś dane – a więc komunikują; taki nasuwa się wniosek wysnuty z założenia o transmisyjnym charakterze komunikacji. Oczywiście, kiedy zderzają się ze sobą dwa ciała fizyczne, dochodzi między nimi do wymiany informacji. Kiedy pszczoły „tańczą” wśród kwiatów, również wymieniają dane; pewną informację przekazuje pies, kiedy macha ogonem.

Wedle przyjętej wcześniej wykładni informacji: zachodzi w tych przypadkach oddziaływanie w obrębie złożonych układów, które ma na nie wpływ, wy-

³ H. Galton: *Komunikacja a rozumienie*, tłum. A. Przyłębski, w: B. Andrzejewski (red.): *Komunikacja-rozumienie-dialog*, Poznań 1990.

⁴ Ibidem, s. 77.

⁵ Ibidem, s. 78.

⁶ Ibidem, s. 78.

wołuje zmianę sposobu organizacji układu – by odwołać się do terminologii cybernetycznej. Ale czy oznacza to, że w tych i tym podobnych przypadkach można mówić (już) o komunikowaniu? Definicja komunikacji tego typu musiałaby zakładać, że w procesach komunikacyjnych nie musi uczestniczyć język (stąd np. nieporozumienia dotyczące tzw. „komunikacji niewerbalnej”); a także, iż do komunikacji nie są niezbędne co najmniej dwie jednostki – komputer, w myśl takiej definicji, miałyby możliwość komunikowania się ze samym sobą⁷ dokonując szeregu operacji obliczeniowych – a także, za pośrednictwem struktur peryferyjnych, z człowiekiem.

Rzecz jasna, potocznie mówi się o komunikacji z komputerem, z psem, o komunikacji na poziomie komórek naszego ciała czy nawet, bardziej poetycko, o komunikacji człowieka z kosmosem. Uznawać będziemy, że są to sformułowania metaforyczne i nie uwzględniające bardzo ważnych aspektów procesu komunikowania się, branych wszakże pod uwagę przez alternatywne (względem powyższych) teorie komunikacji.

Kontrprzykładem względem stanowiska H. Galtona może być propozycja np. Johna Fiske. W pracy *Wprowadzenie do badań nad komunikowaniem*, Fiske przyjmuje następujące założenia odnośnie do pojęcia komunikacji:

Zakładam, że każda komunikacja wymaga znaków i kodów. Znaki są artefaktami, (...) są konstruktami oznaczającymi. (...) Zakładam, że komunikacja jest centralną działalnością naszej kultury. Bez komunikacji każda kultura musi umrzeć. Badania nad komunikacją pociągają za sobą badania nad kulturą, do której dana komunikacja należy⁸.

Fiske podkreśla zatem, że pojęcie komunikacji łączy się ściśle z interakcjami społecznymi. Wprowadza też kilka istotnych terminów, które włączymy do dalszych analiz, takich jak: znak, społeczeństwo, kultura, interakcja. Jakkolwiek nie jest to w pracy Fiske'a nigdzie zaznaczone wprost, zdaje się on jednak nawiązywać do interakcjonizmu symbolicznego, zwłaszcza w formie zaproponowanej przez G. H. Meade'a, który pojęcia kultury (społeczeństwa) i komunikacji uznaje za nierozzerwalnie ze sobą związane. Właśnie na podstawie zapatrywań m.in. Meade'a przyjmujemy, że: 1. nie ma komunikacji bez kultury; 2. nie ma komuni-

⁷ Na podstawie takich założeń ukuto pojęcie komunikacji „intrapersonalnej” w przeciwieństwie do „interpersonalnej”, które jednak zasadniczo klóci się z przyjmowaną przez nas perspektywą społeczno-kulturową; *nota bene* argumentacja Wittgensteina wymierzona w postulat języka prywatnego (który nie mógłby być zrozumiały dla innych, ale którego nie rozumiałby nawet ktoś, kto chciałby się nim posługiwać), stanowi chyba wystarczający powód dla krytyki postulatu intrapersonalnej komunikacji. Wbrew uproszczonemu założeniu Galtona, kiedy piszemy pamiętnik, nie jesteśmy, wbrew pozorom, jedynymi uczestnikami komunikacji – posługując się językiem (również wtedy, kiedy mówimy do siebie lub nawet milczymy), przez cały czas pozostajemy uwikłani w kontekst społeczno-kulturowy. Przypominając maksymę Marksa – nigdy nie jesteśmy „Robinsonami”, a zwłaszcza, kiedy uczestniczymy w interakcjach komunikacyjnych.

⁸ J. Fiske: *Wprowadzenie do badań nad komunikowaniem*, tłum. A. Gierczyk, Wrocław 2003, s. 16.

kacji bez struktur społecznych; 3. nie ma komunikacji bez symboli (jako narzędzi, za pomocą których ludzie porozumiewają się); 4. nie ma komunikacji bez języka (ściślej – bez *mowy*). Jednym słowem – nie ma komunikacji bez człowieka⁹ (i *vice versa*). Wśród wielu współczesnych stanowisk, które w mniejszym lub większym stopniu wspierają wszystkie te założenia (lub przynajmniej niektóre z nich), wymieńmy tylko trzy (jeśli nie liczyć, przywołanego przed chwilą, interakcjonizmu symbolicznego Meade'a): transcendentalno-pragmatyczną koncepcję komunikacji Karla-Otona Apla¹⁰, filozofię form symbolicznych (i cały nurt symbolizmu komunikacyjnego) Ernsta Cassirera¹¹ oraz pewne aspekty hermeneutyki Hansa-Georga Gadamera¹².

Apel podkreśla znaczenie języka w komunikacji i zarazem przeformułowuje tradycyjne jej rozumienie:

A zatem język jest bardzo specjalnym środkiem (medium), lub – by użyć innego sformułowania – bardzo specjalnym kodem komunikacji. Ponieważ n i e t y l k o (podkreślenie moje – M.W.) spełnia funkcję transmitowania lub – dla tegoż celu – odkodowywania treści wiadomości; jest także warunkiem możliwości znaczenia ludzkiej myśli, lub znaczącej treści ludzkiej percepcji świata¹³.

Komunikacja jest przezeń rozpatrywana wyłącznie w kontekście społecznym, wspólnotowym. To właśnie, w duchu Kantowskim rozumiana, „idealna wspólnota komunikacyjna” ma stanowić swoiście transcendentalny warunek wzajemnego porozumienia. Natomiast filozofia komunikacji określana jest tu jako „Filozofia Pierwsza naszych czasów”. Obok nacisku położonego na wspólnotowy aspekt komunikacji, interesuje nas również Aplowskie docenienie języka w procesach komunikacyjnych. Jak wolno zakładać, zbliża się on pod tym względem do stanowiska Hansa-Georga Gadamera, dla którego:

język to nie tylko jedna z rzeczy, w które bytujący w świecie człowiek jest wyposażony, lecz podstawa i miejsce prezentacji tego, że ludzie w ogóle mają świat. Dla człowieka świat istnieje jako świat w sposób, w jaki nie prezentuje się on żadnej innej żywej istocie bytującej w świecie. Ten byt świata zaś jest ukonstytuowany językowo¹⁴.

⁹ Czyli bez „człowieka” jako Cassirerowskiego *Animal symbolicum*, *Homo loquens*, czy, w tym przypadku „tytułowego”, *Homo communicativus*.

¹⁰ Patrz np.: K.-O. Apel: *Komunikacja a etyka: perspektywa transcendentalno-pragmatyczna*, tłum. A. Przyłębski, w: B. Andrzejewski (red.): *Komunikacja-rozumienie-dialog*, Poznań 1990; również K.-O. Apel: *Wspólnota komunikacyjna jako transcendentalne założenie nauk społecznych*, tłum. A. Przyłębski, w: „Kultura Współczesna”, nr 1, 1993.

¹¹ Patrz: E. Cassirer: *Esej o człowieku. Wstęp do filozofii kultury*, tłum. A. Staniewska, Warszawa 1977; E. Cassirer: *Symbol i język*, tłum. B. Andrzejewski, Poznań 2004.

¹² Patrz: H.-G. Gadamer: *Prawda i metoda. Zarys hermeneutyki filozoficznej*, tłum. B. Baran, Warszawa 2004, zwłaszcza część III: *Ontologiczny zwrot hermeneutyki pod znakiem języka*.

¹³ K.-O. Apel *Komunikacja a etyka...*, op. cit., s. 85.

¹⁴ H.-G. Gadamer: *Prawda i metoda...*, op. cit., s. 595-596.

W taki też sposób będziemy w dalszym ciągu rozumieć język, polemizując z np. Galtonem, dla którego komunikacja bez języka jest możliwa (bo np. bez języka komunikują się owady). Z drugiej strony zwolennicy „szerokiej” definicji komunikacji często używają określeń takich jak „język zwierząt” itp. Jak zostało już wcześniej zaznaczone, tego typu zwroty uznajemy za dość kłopotliwe metafory – również przez język chcemy rozumieć wyłącznie ludzki rodzaj aktywności kulturowej, której zadaniem jest nie tylko przekazywanie informacji, ale również bardzo wiele innych funkcji¹⁵. Język, jak również komunikacja mają znacznie więcej zadań, aniżeli tylko opisywanie faktów albo przekazywanie informacji. Skoncentrujmy się teraz na tym zagadnieniu, by w sposób bardziej wyraźny zarysować różnice pomiędzy komunikowaniem się a przekazywaniem informacji.

Definicja komunikacji powinna uwzględniać przede wszystkim podstawowy, społeczno-kulturowy wymiar tego zjawiska. Uznajemy komunikację za własność tylko ludzką, ponieważ jedynie człowiek tworzy *społeczeństwa*, a nie tylko np. zbiorowości, społeczności. O społecznościach można mówić w odniesieniu do świata zwierząt – tworzą one stada, roje itp. – ale nie tworzą struktur społecznych¹⁶. Osy w roju czy wilki w stadzie mogą między sobą przekazywać informacje, ale nie komunikują się. Dochodzi między nimi do przekazywania informacji w różnych formach – zgodnie z pojęciem informacji, jakie przyjęliśmy w przypisie na wstępie tych rozważań. Zwierzęta lub rośliny itp. nie komunikują się jednak, ponieważ – niejako na przekór Galtonowi – nie posługują się językiem (innymi słowy, bardziej precyzyjnie: nie posługują się formami symbolicznymi uwarunkowanymi kulturowo, a łączność między nimi oparta jest tylko na zachowaniach instynktownych, uwarunkowanych biologicznie¹⁷). Co bardzo ważne, sygnalizowana tu różnica pomiędzy komunikowaniem a informowaniem (transmisją danych) nie sprowadza się tylko do tego, że pojęcie komunikacji ma węższy, bardziej szczegółowy zakres (tj. dotyczy tylko ludzi). Różnica między tymi zjawiskami polega również na tym, że człowiek, uczestnicząc w procesach komunikacyjnych, uczestniczy zarazem w transmisji informacji, ale proces ten

¹⁵ W tym kontekście wystarczy przypomnieć Wittgensteina i jego zdanie na temat wielości zachowań językowych w *Dociekaniach...*, również teorię aktów mowy Austina i Searle’a (zwłaszcza koncepcję wypowiedzi performatywnych tego pierwszego), wskazać można także liczne stanowiska konstruktywistyczne, zgodnie z którymi ludzka aktywność językowo-komunikacyjna służy nie tylko obrazowaniu (opisywaniu) świata, ale także tworzeniu kulturowo-objektywnego świata społecznego (np. E. Cassirer: *Język i budowa świata przedmiotowego*, w teoż: *Symbol i język*, tłum. B. Andrzejewski, Poznań 2004; A. Pałubicka (red.): *Konstruktywizm w humanistyce*, Bydgoszcz 2004; również stanowisko A. Zybertowicza w obrębie socjologii wiedzy czy koncepcje N. Luhmanna, P. Bergera czy Th. Luckmanna).

¹⁶ Toteż i określenie „społeczeństwo zwierząt” uznawać będziemy za metaforę.

¹⁷ Co w żaden sposób nie oznacza „deprecjonowania” zwierząt – nie chcemy w jakikolwiek sposób sugerować „wyższości” człowieka nad innymi gatunkami zwierząt, ani też w żaden sposób „deprecjonować” tych ostatnich – a jedynie podjąć próbę uściślenia zakresu pojęcia komunikacji. Przyznanie tylko człowiekowi zdolności do komunikowania się nie czyni zeń od razu „korony stworzenia”: umiejętność ta postrzegana jest jako jeden z atrybutów ludzkich, podobnie jak np. zdolność tworzenia sztuki, przeżywania doznań religijnych czy uprawiania nauki.

ma również wiele innych aspektów poza przekazywaniem treści. Biorąc udział w akcie interakcji symbolicznej, nie tylko przekazujemy sobie treści (od „nadawcy” do „odbiorcy”). Czynimy znacznie więcej: opisujemy, interpretujemy, dokonujemy czegoś (w sensie wypowiedzi performatywnych Austina), kształtujemy i/lub konstruujemy nasz świat itd. Zarówno Apel i Gadamer, a wcześniej także Wittgenstein czy Austin zgodnie przyznają, że język, a szerzej – komunikacja, nie polega tylko na przekazywaniu informacji. Na tym również – i to jest „część wspólna” zakresów pojęć komunikowania i informowania (jak się okazuje, dość wąska) – ale bynajmniej nie tylko. Komunikacja jako atrybut człowieka, nie jest więc, jak wolno zakładać, jedynie „szczególnym” przypadkiem transmisji danych. Jedną z istotniejszych różnic między nimi jest również *symboliczny* charakter aktów komunikacyjnych. Człowiek, kiedy porozumiewa się (nawiązuje łączność z innym człowiekiem), posługuje się formami symbolicznymi, które są osadzone w kontekście społecznym i kulturowo uwarunkowane. Mówiąc o „formach symbolicznych”, nawiązujemy w oczywisty sposób do Ernsta Cassirera; jak pisze o jego poglądach Bolesław Andrzejewski:

Cassirer uważa, iż język nie rejestruje tylko biernie faktów i przedmiotów, lecz sam, poprzez współudział w rozwoju myśli, uczestniczy w ich tworzeniu. Aktywność człowieka w zakresie użycia języka różni go od innych istot żywych, w tym i od najwyżej w hierarchii ewolucyjnej postawionych zwierząt. Zwierzęta bowiem mają swój własny, indywidualny i subiektywny świat, żyją w nim poniekąd jak „w więzieniu”, nie potrafiąc przezwyciężyć ograniczeń wytyczanych przez zmysłowość. (...) Zwierzęta nie wychodzą poza układ „akcja – reakcja”, ich zachowanie głosowe ma instynktowny charakter i odnosi się tylko do ich aktualnych stanów wewnętrznych, do „tu i teraz”. Tę zmysłową i subiektywną granicę potrafi przezwyciężyć dopiero człowiek, i to głównie dzięki językowi. Słowa będące wyrazem myśli pozwalają mu oderwać się od konkretnych wrażeń i odczuć (...). Słowa języka zastępują rzeczy, są ich symbolami, a nie tylko zmysłowym znakiem, jak w przypadku zwierząt. Język jest więc typowo ludzkim tworem, stanowiącym wewnętrzną potrzebę ujmowania niejasnych afektów i płynnych wrażeń zmysłowych w trwałe i „obiektywne” symbole¹⁸.

Świat społeczno-kulturowy, w którym rozgrywają się interakcje komunikacyjne („gry językowe”), a który trzeba odróżnić od świata natury (w którym dochodzi do przekazywania informacji), jest światem ludzkim w tym sensie, że jest on przez człowieka zamieszkiwany, eksplorowany, opisywany, przekształcany, wartościowany i konstruowany – za pośrednictwem środków komunikacyjnych. O „otwieraniu” i uwspólnianiu doświadczenia świata poprzez język Gadamer powiada:

Ludzki język musimy jednak uważać za szczególny i niepowtarzalny proces życiowy, bo w językowym porozumieniu jest otwierany „świat”. Porozumienie językowe

¹⁸ B. Andrzejewski: *Aktywistyczne koncepcje języka a rzeczywistość pozajęzykowa*, w: „Poznańskie studia z filozofii nauki”, nr 10, Poznań 1984 s. 100.

stawia to, czego dotyczy, przed porozumiewającymi się niczym przedmiot sporu między jego stronami. W ten sposób świat jest wspólną, przez nikogo nie naruszoną i przez wszystkich uznaną podstawą, która wiąże ze sobą wszystkich rozmawiających. Wszelkie formy ludzkiej życiowej wspólnoty są formami wspólnoty językowej (...). Ten bowiem jest zgodnie ze swą istotą językiem rozmowy. Urzeczywistnia się dopiero w procesie porozumienia. Dlatego nie jest t y l k o (podkreślenie moje – M.W.) środkiem porozumienia¹⁹.

Świat społeczny, dostępny językowo (komunikacyjnie), jest też *jedynym* światem dostępnym człowiekowi – doświadczenie świata w sposób nie za pośredniczony językowo (komunikacyjnie), a zarazem kulturowo – czyli spojrzenie na świat *sub specie aeterni* – wydaje się mrzonką w tym sensie, że abstrahuje od warunku intersubiektywnej komunikowalności doświadczenia. Poznanie danego stanu rzeczy (faktu) w sposób niczym nie za pośredniczony, a w szczególności nie za pośredniczony językowo, nie mogłoby być zakomunikowane, a tym samym niemożliwe byłoby orzeczenie obiektywnego istnienia takiego stanu rzeczy (gdzie przez istnienie obiektywne rozumiemy takie, które przekracza indywidualną świadomość jednostki, czyli *intersubiektywne*). Intersubiektywna komunikowalność wiedzy (treści poznania) wymaga jednak zakotwiczenia podmiotu w kulturze – tej nie posiadają i nie tworzą jednak ani zwierzęta, ani rośliny, jak również maszyny oraz inne byty. A raczej to one przynależą do ludzkiego, wspólnie przeżywanego świata kulturowo-obiektywnego, o ile wiedza o nich, treść dotyczącego ich doświadczenia, może być, w sposób zrozumiały, zakomunikowana.

Wspominaliśmy zresztą już wcześniej (przy okazji odwołania się do stanowiska Apla) o językowym charakterze komunikacji. Wobec powyższych stwierdzeń poświęcimy, na zakończenie, kilka słów temu zagadnieniu. O ile wymiana informacji nie musi odbywać się za pośrednictwem języka, o tyle komunikacja – jak najbardziej. Musimy jednak w tym miejscu doprecyzować pojęcie języka, aby stało się jasne w komunikacyjny kontekście. Przez język nie chcemy tu rozumieć tylko systemu reguł semantycznych, składniowych i fonetycznych, tylko słownika, gramatyki i dyrektyw znaczeniowych. Mówiąc o języku, mamy więc na myśli głównie mowę – jako praktyczną realizację reguł określanych przez system językowy, dokonującą się za pośrednictwem form symbolicznych o narzędziowym charakterze. Jak to ujmuje Gerhard Funke:

To, czym jest język, spełnia się tylko poprzez mówienie²⁰

czy Gadamer:

¹⁹ H.-G. Gadamer: *Prawda i metoda...*, op. cit., s. 600.

²⁰ G. Funke: *Hermeneutyka i język*, tłum. B. Andrzejewski, Poznań 1994, s. 39.

(...) trzeba stwierdzić, że język ma swój właściwy byt dopiero w rozmowie, a więc w realizacji porozumienia²¹.

Mowa, jak ją tu pojmujemy (czyli: roz-mowa), nie musi być też tożsama tylko z posługiwaniem się dźwiękami generowanymi (artykułowanymi) przez nasz aparat głosowy. Pojęcie roz-mowy²² ma dodatkowo podkreślać praktyczny, również w pewnym sensie potoczny, wydarzeniowy charakter mowy, aktywności (działalności) komunikacyjnej. Można też powiedzieć, że uczestnicy komunikacji „uczestniczą w mowie”, a prowadzą ze sobą (czyli, niejako, „wykonują”) roz-mowę. Fakt istnienia mowy (oraz, na wyższym szczeblu ogólności, języka) umożliwia wejście w roz-mowę, w symboliczną interakcję komunikacyjną. Właśnie w takim kontekście zakładamy, że komunikowanie nie może zachodzić bez uczestniczenia w roz-mowie, bez zaangażowania człowieka w dyskursywne (tj. również dialektyczne, argumentacyjne) mówienie. Idąc tym tropem, moglibyśmy język porównać do instrukcji obsługi jakiegoś narzędzia, mowę natomiast – do samego momentu posługiwania się nim (gdzie rolę narzędzia odgrywają symbole).

Przywołane na początku (jako oczywiście jedno z bardzo wielu tego typu) stanowisko H. Galtona, zgodnie z którym komunikacja może odbywać się bez języka, w związku z czym jawi się jako zdolność nie tylko ludzka oraz nie wymagająca więcej niż jednego uczestnika, jest więc narażone na taki m.in. zarzut, że nie uwzględnia implikacji stanowisk filozoficznych, jakie przywoływaliśmy. Odróżnienie pojęcia komunikacji od pojęcia wymiany informacji, według którego *nie każda* wymiana informacji jest komunikowaniem, to nie tylko przejaw „liberalnego” podejścia do terminologii: w tym, jak i w wielu podobnych przypadkach, przyjęcie takiej, a nie innej definicji (choćby tylko szkieletowej) danego pojęcia – w tym przypadku pojęcia komunikacji – pociąga za sobą szereg istotnych konsekwencji. Owo odróżnienie w proponowanej postaci nie jest więc tylko, jak wolno mieć nadzieję, deklaracją terminologiczną, ale również metodologiczną. Przykładem deklaracji metodologicznej implikowanej postulowanym w tym artykule rozumieniem pojęcia komunikacji może być np. jednoznaczne usytuowanie nauk o komunikowaniu w obrębie dyscyplin humanistycznych. Oznaczałoby to, że przystępując do badań nad procesami komunikowania, przyznawalibyśmy się do wyraźnej humanistycznej orientacji badawczej – a już nie do np. przyrodoznawczej. Komunikacja tak rozumiana nie byłaby więc

²¹ H.-G. Gadamer: *Prawda i metoda...*, op. cit., s. 599.

²² Dodajmy, gwoli wyjaśnienia, że pojęcie „roz-mowy” ma mniej więcej podobny sens, jak pojęcie „aktu mowy”, to ostatnie jest jednak „obciążone tradycją” zwłaszcza filozofii Austina i Searle’a – a jakkolwiek odwołujemy się do tych autorów, to nie bez zastrzeżeń. Z tego względu zdecydowaliśmy się używać pojęcia roz-mowy. Nie jest ono do końca tożsame ze zwykłą „rozmową”, która na ogół – potocznie przynajmniej – oznacza konwersację. W roz-mowie – można by też użyć określenia „dyskurs” – może brać udział więcej niż dwie osoby, nie jest ona tylko wymianą myśli itp., ale „rozmową” w sensie Sokratejskim lub Gadamerowskim.

przedmiotem rozważań nauk przyrodniczych ani formalnych, jak ma to miejsce w teoriach bazujących na cybernetyce, biologii (neurobiologii), czy informatyce. Z kolei samo pojęcie informacji (czy transmisji danych) uznać by można za raczej zbyt szerokie względem tak ujętej komunikacji i z tego względu – mało przydatne w praktyce badawczej.

Argumenty, jakie przywołaliśmy celem uzasadnienia prezentowanego rozumienia pojęcia komunikacji, z pewnością bardzo dalekie pozostają od wyczerpania. Wybór odnośnych stanowisk jest selektywny, arbitralny i mocno ograniczony, co wynika z formalno-„przestrzennych” ograniczeń artykułu. Autor wyraża jednak nadzieję, że przynajmniej podstawowy zarys proponowanej wykładni pojęcia komunikacji został przedstawiony w sposób zrozumiały, a jako że wykładnia owa może okazać się również kontrowersyjna – niechże odegra przynajmniej rolę podstawy do konstruktywnej polemiki.